

# SZKOLNICTWO LUDOWE.

## ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“  
wynosi w miejscu i w państwie austro-wę-  
gierskiem:

rocznie 8 kor. (4 złr.) kwartalnie 2 kor. (1 złr.)  
dla zagranicy rocznie 10 koron (5 złr.)  
Numer pojedynczy kosztuje 10 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.)  
od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.  
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki  
l. 635.

Numer pojedynczy czy kupować można w biurze  
dzien. pp. Olszewskiego i Płonna we Lwowie;  
w księgarn. pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego  
w Krakowie, w księg. p. Doboszyńskiego w Sta-  
nisławowie i w biurze dzienników p Horowitza  
w Czerniowcach.

### Wskazówka dla początkujących nauczycieli.

Ponieważ zawsze brakuje dobrowolnych ochotników do chleba nauczycielskiego, względnie *powolnej śmierci głodowej*, albowiem wszystkie przyjemności tego stanu są już znane nawet uczniom szkół ludowych i budzą w nich wstręt przedwczesny do zawodu światłodawcy ludu, przeto wabi się najuboższą, często utalentowaną młodzież do seminarjów nauczycielskich za pomocą stypendyów, które jej ułatwiają dokończenie studyów, ewentualnie otrzymanie stanowiska nadetatowego nauczyciela ludowego.

Aby jednak młodzieniec otrzymał w seminarjum nauczycielskiem stypendyum, wynoszące bardzo często aż 5 złr. miesięcznie, musi wystawić rewers, mocą którego obowiązuje się po ukończeniu seminarjum pełnić obowiązki nauczycielskie przy szkołach publicznych najmniej lat sześć, w przeciwnym razie przyrzeka pobraną kwotę stypendyjną w całości nazad funduszowi, z którego pochodziła, powrócić.

Ponieważ zaś nie każdy ukończony seminarzysta chce obejmować niewdzięczną posadę nauczyciela ludowego, bo wie dobrze, co go na niej czeka, albo też pokosztuje trochę chleba nauczycielskiego i ucieka, gdzie go oczy poniosą, przeto i stypendya te nie mogą jakoś przysporzyć adeptów do urzędu nauczycielskiego, mówiąc jaśniej, powolnego konania od głodu i nieprzeliczonych sekatur, których nie ma w żadnym innym urzędzie.

Otóż, aby takiego nauczyciela bądź co bądź, wbrew jego woli utrzymać w stanie nauczycielskim, żądają od niego zwrotu pobranej kwoty stypendyjnej i grożą, że dokąd tego nie uczyni, nie będzie uwolniony od obowiązków.

To postępowanie przybrało prócz tego zakulisowo takie rozmiary, że ukończonego seminarzystę nie chcą dla tej klauzuli w świadectwie maturalnym przyjmować do innego zawodu, dokąd się od niej urzędownie nie uwolni.

Pomijamy zupełnie etyczną stronę takiego postępowania, bo każdy wie, że *„przymuszony pacierz Panu Bogu nie jest miły“* — a nauczyciel, gdyby się nawet znalazł na niego przymus do odslużiwania lat sześciu, pewnie pod jego grozą nie zawsze na pożytek szkoły obowiązki swoje wypełniać będzie.

Zresztą, jeżeli żądamy od nauczyciela, aby dopełnił warunków rewersu, to i jego chlebodawca nie może być zwolniony od swoich obowiązków, a mianowicie powinien go tak uposażyć, aby bez troski o chleb powszedni mógł się stosownie do swojego stanu z pensyi utrzymać.

Wcale inaczej przedstawia się rzecz ze stanowiska prawnego ustawy cywilnej.

Otóż na podstawie §. 152. zdanie 2gie ust. cyw. *rewers taki jest zupełnie nie ważny*, albowiem osoba wystawiająca rewers jako małoletnia, nie ma do tego prawa i do dopełnienia warunku przymusić jej nie można, zwłaszcza, iż znajduje się wtedy pod presją moralną, która własnowolność zupełnie wyklucza.

Żądanie rewersu od kandydata seminar. jest tem więcej nieuzasadnione, iż jak wiadomo, dziesiątki tysięcy uczącej się młodzieży pobiera stypendya różnych fundacyi — a żaden nie wydaje tak straszego cyrografu — jak tylko jedyny przyszły murzyn-nauczyciel.

Rząd czyli też kraj, dając fundusze na stypendya, nie na tem nie traci, czy kandydat semin. będzie nauczycielem lub uda się wreszcie do innego zawodu; albowiem kandydat ten spełniając służbę w innym zawodzie szczerze i gorliwie, pracuje tak samo dla dobra kraju i państwa, a nawet może i stokroć korzystniej, jak gdyby był spychaczem w zawodzie nauczycielskim.

*Obecnie jest walka o byt!* Przeto nic dziwnego, gdy kandydat nauczycielski rozpatrzywszy się w świecie lub zaznawszy na posadzce głodu i zimna, woli pracować w lepszych warunkach. Zaręczamy najświętszem słowem honoru, że gdyby młodzieniec wystawiający rewers na stypendyum wiedział naprzód jaki los czeka go na posadzce we wsi lub małym miasteczku, z pewnością wstą-

piłby do rzemiosła lub też przyjął służbę u dobrego gospodarza.

Jeżeli przeto seminarzysta nauczycielski po uzyskaniu egzaminu dojrzałości lub też nawet po objęciu posady nauczycielskiej chce się przenieść do innego zawodu, nikt mu tego zabraniać nie może, bo młodzieńiec ten jest w swoim prawie i może sobą dysponować wedle upodobania.

Tak więc każdy seminarzysta i początkujący nauczyciel mają zupełnie wolne ręce, jeżeli nie chcą zażywać rozkoszy swojego zawodu, a zatem wolno im pójść do urzędu podatkowego, poczty, kolei i t. p. i do odmówienia przyjęcia, nie ma żadnych prawnych powodów, inaczej musielibyśmy rozumieć, że c. k. krajowe Dyrekcyje: poczt i telegrafów, kolei państwowych, skarbu i t. d. pomagają naszej Władzy szkolnej do utrzymania jak największej liczby głodzonych nauczycieli.

Chlebodawca nasz powinien obmyśleć trochę lepsze pobudki i środki, jak rewersa stypendyjne, aby zwabiać młodzież do seminarjów, a następnie zmuszać ją do pełnienia obowiązków — od których się uchyla.

*Tym środkiem może być tylko zrównanie płac nauczycielskich z płacami urzędników państwowych trzech ostatnich kategorii,niżenie lat służby do 30 i wydanie jasnej a sprawiedliwej pragmatyki służbowej!!!*

## Sprawozdanie

### z XXVIII. Walnego Zjazdu Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie.

#### IV.

Również ciekawe było sprawozdanie „komisji kontrolującej“ z lustracyi rachunków Towarzystwa Pedag.

## Pieśń dziękczynna.

p. inspektorowi N. N. za nową posadę!

(Obrazek z natury).

Ach Ty szlachetny nasz inspektorze!  
Ty wszech cnót, także szczerości wzorze,  
Trzeba Ci śpiewać pieśni dziękczynne,  
Boś mnie wyciągnął „z deszczu pod rynnę“.  
Pamiętasz, kiedyś w Twoje oblicze  
Gdym zatopiła oczy dziewicze?  
I z prośbą rzewną jakby do nieba  
Błagałam o kęs lepszego chleba.  
Wiedziałaś dobrze, żem ja sierota,  
I z nikąd nie mam żadnego wsparcia.  
Utrzymać muszę i matkę wdowę,  
Która też z nikąd nie ma poparcia.  
Bo chociaż ona pięknego rodu,  
Wzięła z swym krajem rozbrat od młodu.  
A Ty odrzekłeś: „Bądź dobrej myśli,  
Pióro me Ciebie dobrze określi,  
Ja na tem stoję, by wam polepszyć,  
Lepszą posadą, pilnych podeprzec“.

W całym szeregu artykułów wskazywaliśmy tak w roku ubiegłym jak i obecnym, nad wyraz lichą gospodarkę funduszami Towarzystwa. Uwagi nasze poparliśmy całym szeregiem cyfer, wyjętymi ze sprawozdań Zarządu, z czego wynika, że pewna ilość tysięcy naszego krwawego grosza gdzieś się ulotniła bez wszelkich śladów w zamknięciach kasowych! Resztą zaś gospodarował Zarząd w sposób nad wyraz lekkomyślny. Sprawia się bowiem do biur, urzędzenia królewskie, wynajmuje wspaniałe apartamenta kosztem 1.300 złr. rocznie, szasta pieniędzmi na wszystkie strony, utrzymuje grubo płatnych manipulantów i t. p.

Zarzuty takie, jeżeli nie są prawdziwe, pachną kryminałem dla tego, który je podnosi publicznie. Ze spokojem oczekiwaliśmy skargi sądowej, zwłaszcza, iż trudno było przypuszczać, aby Zarząd pod tak ciężkim zarzutem pozostał bez honorowego oczyszczenia, zwłaszcza, że *ignoracya w sprawach kasowych nigdy nie istniała, nie istnieje, i istnieć nie może!*

Pod presją opinii publicznej także i komisya kontrolująca, dotychczas bardzo grzeczna i powolna, *żądała* aby Zarząd Główny na zarzuty odnośne do gospodarki odpowiedział publicznie.

Wyjaśnień tych oczekiwało nauczycielstwo z wielką ciekawością. Kiedy ich jednak nie było widać, znalazł się jeden członek śmielszej natury, który wprost bez ogródek zapytał sprawozdawcę p. Pajaka, *jak się ma sprawa z tymi tysiącami, które gdzieś zginęły bez śladu w książkach kasowych Towarzystwa.*

I cóż się stało? Sprawę odesłano od Anasza do Kaifasza! Pan Pajak przez grzeczność stracił mowę — książę-prezes oświadczył, że wyjaśnienie będzie publicznie podniesione — a najszczerzym z nich był wiceprezes Towarzystwa p. Rawer. Mając bowiem głębokie

Więc na Twe słowa jakby na skały  
Zbudować można pałac wspaniały! —  
Wreszcie nadchodzi dzień upragniony,  
Który obwieszcza posadę nową,  
Jak jakiś smętny dźwięk uroniony,  
Co brzmi na nutę już pogrzebową.  
Mówią, że wieś ma milę obwodu,  
Że to siedlisko odwiecznej hordy,  
Że w niej mieszkają tatarzy z rodu,  
Co poznać można przez częste mordy.  
Więc mil sześć prawie noga za nogą,  
Niby wędrowiec biedny w Saharze  
Wleczem się strasznie piaszczystą drogą,  
A o posiłku wcale nie marzę!  
Gdyż nasza kasa z wszem wyczerpana  
Więc nam o głodzie czekać do rana.  
A na dobitek naszej niedoli,  
Gruby deszcz gęsty gdy lunął z chmury  
I w swej niewczesnej srogiej swawoli  
Lał nam na głowę jakoby z rury.  
Za to Ci śpiewam pieśni dziękczynne,  
Boś nas wyciągnął z deszczu pod rynnę!  
Wreszcie się zbliża i kres podróży,  
Wkrótce staniemy u naszej mety.

przekonanie, że wyjaśnienie takie *nigdy nie wyjdzie*, bo wyjść nie może, oświadczył to wręcz Zgromadzeniu z tą uwagą, że *Zarząd Główny uważałby za uchybienie dla siebie, gdyby odpowiadał na zarzuty „Szkolnictwa Ludowego“.*

Zgromadzenie jednak było widocznie innego zapatrywania, bo, jak kto mówi, że nie ma grubych tysięcy w kasie, i za takie powiedzenie ręczy — więc trzeba udowodnić dla spokoju publicznego i czei własnej, że pieniądze są — a oszczercę ukarać za rozsiewanie fałszywych wieści.

Tak mówi każda, nawet chłopska logika, a zgromadzenie dało bardzo namacalny wyraz temu zapatrywaniu, bo pana Rawera mimo najsilniejszej agitacji, ogromną, imponującą większością pozbawiło godności wice-prezesa Towarzystwa, którą od roku piastował. Okazało się bowiem, co jest za jeden p. Rawer, który w podobny arogancki sposób ośmielił się wystąpić przeciw opinii publicznej i nauczycielstwa. Ha, ręka rękę myje!

Było dalej na porządku dziennym sprawozdanie Zarządu Głównego o wnioskach, przekazanych mu przez ostatni Walny Zjazd, tudzież przez Oddziały Towarzystwa Pedagogicznego. Sprawę tę referował p. Józef Piórkiewicz, jako rzecznik Zarządu Głównego.

Załatwienie tych wniosków w przeważnej części nie zadowolniło nauczycielstwa ludowego. Pominąwszy bowiem wnioski pierwszorzędnej doniosłości, dotyczące polepszenia płac nauczycielskich, zniżenia lat służby itp. były i inne całkiem niewinnej natury, które bez żadnego angażowania uwzględnić było można.

Między takimi znajdował się wniosek, aby nauczyciele, którzy już służą nad lat 25. byli uwolnieni od opracowania tematów konferencyjnych. Jest to rzecz

słuszna i godziwa. Weteranów tych jest w ogóle w kraju naszym bardzo mało, a ci wyniszczają do tego stopnia swój organizm, że w czasie wakacji muszą się leczyć z chorób, które nabyli w stanie nauczycielskim, i dlatego powinni być uwolnieni od pisania wypracowań, które są dalej w rękę niejednego inspektora wygodnym środkiem do zarzucenia nauczycielowi nieskutecznej służby, a co zatem idzie, pozbawienia pięcioleci i przesładowania rozmaitego rodzaju.

Uwolnienie nauczycieli starszych od opracowania tematów konferencyjnych praktykuje się zresztą w bardzo wielu okręgach szkolnych już teraz, bo nie stoi ono w sprzeczności z ustawą, a należy do atrybucyi okręgowych Rad Szkolnych.

Zarząd Główny uznał atoli żądanie to za nieuzasadnione i widocznie groźne dla rozwoju szkolnictwa ludowego, albowiem przeszedł nad niem do porządku dziennego.

Także i rzecznik Zarządu Głównego p. Józef Piórkiewicz poznał, że nauczycielstwo ludowe *nie da sobie nikomu dźworować*, albowiem przepadł przy wyborach do Zarządu Głównego, chociaż po rozejściu się głosujących — drugi raz nieprawnie go wybrano, o czem pomówimy na innem miejscu pisma naszego.

Sprawozdanie o stanie funduszu burs nawet nie było odczytane, bo co tam kogo obchodzi los biednych sierot po nauczycielach ludowych. Fundusze burs są jeszcze w takim stanie, że nie można dla nich tworzyć popłatnych synekur zarządców, sekretarzy, kasyerów itp. a nauczycielstwo ludowe znowu nie garnie się do tej instytucji i tego departamentu Towarzystwa, bo wogóle straciło zaufanie do wszystkiego, co z jego ręki pochodzi.

Znalazł się atoli w czasie Zjazdu także głos nauczyciela p. Józefa Kokurewicza, który stawiając wniosek

Ale gdzie spojrzeć, aż oko nuży,  
Bagna i wody... moczar niestety!  
A tam w zaroślach, jak nocne duchy  
Coś się porusza... coś się kołysze...  
A tuż nad łąką jak białe puchy  
Para skupiona w tę nocną ciszę.  
Coś się odzywa jak płacz dzieciny,  
Jakby zakłęte jakieś widziadła,  
Coś korowodzi w pośrodku trzciny  
Gdzie biała para gęsto osiadła.  
Ach! to są głosy dzikiego ptactwa  
Co się wyrzekły jeszcze tułactwa.  
Wiatr głucho szumi i wpada w uszko,  
Po licu muśnie, i gasi żary,  
Co się rozległy w złąkłym serduszku  
Jak te na mokrych łągach opary.  
A wieś ujęta w sieć Morfeusza,  
Bezwładne ciało... bezwładna dusza.  
Konie stanęły — myśmy u celu...  
Więc rada w radę — szukajmy szkoły!  
Wyprostuj nogi, zleż przyjacielu!  
Już się skończyły nasze mozoły...  
Wreszcie się furman zbliżył do chaty  
Bębniąc do okien — wtem ospowały,

Z tatarską twarzą i dzikiem okiem  
Zbliżył się do nas powolnym krokiem.  
„To wy uczytel! o proszu duże,  
Za hroszi ja wam dobre posłuzi,  
Świczku zapalu... bilsze ne znaju,  
Bo ja do szkoły niczo ne maju!“  
Wreszcie otwarto szkoły podwoje.  
Chata niziutka, małe okienka,  
Dziwię się, patrzę, zdumiona stoję...  
Ściana tak brudna, odarta, cienka.  
Przez zbite szyby wiatr wpada szumny,  
I wylatuje przez drzwi dziurawe.  
Tak się tu wchodzi jakby do trumny.  
Straszliwie piszczą zawiasy rdzawe  
Koncert żaloszny słyhać dokoła.  
Podziwiaj, *przecież to lepsza szkoła!*  
„Człowicze dobryj! możeby sina,  
Abo sołomy trochu zdybaty?  
Wse mokre z doszczu, bohata gmina  
A na hodynku tra leczy spaty“.  
„Sołomy, sina u nas ne żdaty!  
Ta chot'by w mokre lehajte spaty!“  
Ha! trudna rada! gdyż człowiek czynu  
Rad nie rad, zdaj się na łaskę gminu.

o podwyższenie płac nauczycielskich, udowodnił cyframi i statystycznie, że Sejm na ostatniej regulacji płac nauczycielskich jeszcze zarobił — a nie dodał. Potworzono bowiem posady młodszych nauczycieli tam, gdzie były posady starszych; zniesiono płace po 400 złr. w gminach wiejskich, liczących 2 000 mieszkańców, a zatem, co dano jednemu, to wzięto drugiemu; rozdział zaś płac wiejskich po 350 i 400 złr. nie wszędzie jest prawidłowy i sprawiedliwy, a dodatki pięcioletnie nie są już poborem, na który nauczyciel liczyć może! (47.404 złr. oszczędzonych na pięcioleciach nauczycielskich w jednym roku 1892!) W skutek tego szerzy się straszna nędza w szeregach nauczycielskich, a co za tem idzie: *rozpacz i zniechęcenie!*

P. Turek uzupełnił te wywody apelacją do księcia-prezesa, aby on jako człowiek wpływowy w Sejmie, starał się o polepszenie tych fatalnych stosunków!

Czy to odniesie skutek, łatwo przewidzieć. Sejm z własnej inicjatywy nigdy nie dobrze nie zrobił dla nauczycieli i nie robi!

## Słowo o delegatach nauczycielskich do Rad Szkolnych okręgowych.

Na podstawie §. 22 lit. e) u. sz. kr. zasiada dotychczas w Radzie Szkolnej okręg. dwóch reprezentantów zawodu nauczycielskiego — jeden t. z. reprezentant z urzędu, a drugi wybierany przez nauczycielstwo.

W każdym razie zdawałoby się, że intencji i znaczenia ustawy tej inaczej rozumieć nie można, jak tylko tak, że nauczycielstwo ludowe danego okręgu posiadać ma dwóch reprezentantów swoich. — Pytanie, czy w rzeczywistości tak się dzieje? Otóż dalsza część ustępu c)

Ciemność do koła — godzina druga,  
Coś lezie z dziury, coś skacze z kąta.  
Odszedł już także i gminny sługa.  
Aż tu są żaby! piąta .. dziesiąta...  
W skocznych podrygach całe gromady  
Widać sprawiają olimpiady.  
Coś się dziwnego dzieje w naturze,  
Żabą być trzeba, by żyć w tej dziurze!!  
Noc się skończyła... Zawiał dzionek,  
Więc myśl weselsza w główce zaświta.  
Jes eń! nie śpiewa miły skowronek,  
Lecz jasne słońce z okienka wita:  
„Bądź dobrej myśli dziewczeczko hoża,  
Bóg nie opuści skromności cnoty,  
Każdym twym krokiem rządzi myśl boża,  
On nie opuści biednej sieroty.  
Więc do modlitwy ręce swe złożę  
I znów wychwalam wyroki Boże.  
Lecz o jestestwie pomyśleć trzeba,  
A prowiantów nie mamy wcale.  
Kupi się kawy, cukru i chleba,  
Jak na początek to doskonale,  
Ale niestety Mojżesza syny  
Zabrawszy w torby swoje pacierze

wspomnianej ustawy sprzeciwia się tej zasadniczej myśli, gdyż postanawia, że drugim reprezentantem (obok wybieralnego przez nauczycielstwo) jest dyrektor seminaryum, gdzie zaś seminaryum nie istnieje, dyrektor gimnazjalny, a dopiero w braku tegoż, jeden z kierowników szkół ludowych. Co do dyrektora seminaryum — w zasadzie nie odmawiamy pewnej słuszności zapatrywaniu, że on kwalifikuje się na reprezentanta nauczycieli ludowych. W żaden jednak sposób zrozumieć nie możemy, dlaczego dyrektor gimnazjalny z tytułu tylko swego dyrektorstwa ma być koniecznie (bo z urzędu a nie w drodze wyboru) reprezentantem nauczycieli ludowych. Zastanówmy się tylko, co też dyrektor gimnazjum ma wspólnego z nauczycielem ludowym. Powie mi ktoś: że on jest równie nauczycielem. Prawda! — Jednakże on uczy czego innego — on uczy kogo innego, — on uczy zupełnie inaczej, niż nauczyciel ludowy. Warunki wśród których pracuje dyrektor gimnazjum, są tak odmienne od warunków, wśród jakich pracuje nauczyciel ludowy, że zapewne trudno by było chociażby za pomocą bardzo różowych szkielek odszukać tu cokolwiek wspólnego. Nietylko w sprawach nauczania, ale również i w sprawach wychowania i w sprawach czysto administracyjnej natury da się również to samo skonstatować. Nigdy bowiem dyrektor gimnazjum nie wejdzie i wejść nie może w takie położenie, w jakie nauczyciel ludowy z tytułu swego zawodu wchodzić musi. Żadną więc miarą dyrektor gimnazjum na reprezentanta naucz. lud. nie nadaje się i nim właściwie nie jest. W praktyce najgorszym jest to, że dyrektor gimnazjum pracując w zupełnie odmiennych stosunkach, przykładając się do działalności nauczycieli taką miarę, jaka się do jego stosunków nadaje. Tymczasem niejedno, co dyrektorowi z łatwością, nauczyciel ludowy zdobywać musi

Poszli świętować w inne dziedziny  
I znów odnawiać stare przymierze.  
Więc smutno w koło i pustki wszędzie  
Gdy niema chleba, masła ni mleka,  
I znajomości, więc miej na względzie  
Że wtedy rozpacz szarpie człowieka.  
Gdyby mieć skrzydła dobrzeby było,  
Frunęłoby się w wyższe przestworze  
Kilka komarów, muszek połknęło  
I podziwiało rumiane zorze.  
Ale niestety ciało człowieka  
Ziemi jest blizkie, nieba z daleka,  
Więc cały miesiąc żyj bożym duchem  
Gdy nie masz centa w swojej kieszeni,  
Choć żeś w nieszczęściu jak pod obuchem  
Ciesz się nadzieją że się odmieni.  
Więc za to ślę Ci pieśni dziękczynne  
Boś mię wyciągnął: z deszczu pod rynnę!..

Nauczycielka.



ciężkim trudem; niejedno co w oczach dyrektora gimn. jest drobnostką, dla naucz. lud. jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, a odnosi się to do wszystkich kierunków działalności dyrektorów gimn. jako takiego z jednej, a nauczyciela lud. z drugiej strony.

Zauważy ktoś, że studia uniwersyteckie dają dyrektorowi prawo być reprezentantem nauczycieli ludowych. Ależ posiadanie tych studyów nie dowodzi jeszcze, że X. Y. posiada gruntowną znajomość szkolnictwa ludowego; można bowiem być bardzo a bardzo mądrym, a o stosunkach nauczycieli lud. nie mieć żadnego pojęcia, a jeżeli nawet w pewnych wypadkach tak nie jest, to w każdym razie dyrektor gimnaz. nie może być uważany za naturalnego reprezentanta nauczycieli lud. dlatego właśnie, że jest dyrektorem gimnazjalnym.

Podnosimy to nie dla tego, jakobyśmy uważali dyrektora szkół średnich za niepotrzebnego lub nieużytecznego w Radzie Szk. okr.; przeciwnie zależeć nam na tem powinno, by jak najwięcej ludzi światłych w skład naszych magistratur wchodziło, lecz do reprezentowania nas nauczycieli ludowych, do wypowiedzenia tego co nas boli, czego nam brak, co nam na sercu leży, do tego zdolnym być może tylko nauczyciel lud. a nie dyrektor gimn., bo kogo co nie piecze, to też i nie dmucha.

Szczęśliwi są zatem pod tym względem nauczyciele tych okręgów, w których nie ma szkół średnich, gdyż w rzeczywistości mają z pośród swego grona, dwóch obrońców, walczących za prawa nauczycielstwa ludowego, broniących ich interesów. Gdzie zaś są szkoły średnie, tam nauczyciele mają tylko jednego reprezentanta — dyrektora bowiem za reprezentanta nauczycieli uważać bezwarunkowo nie można. Pokrzywdzeni więc są nauczyciele owych okręgów, gdzie znajdują się szkoły średnie dlatego, że w porównaniu z owymi okręgami, gdzie nie ma tych zakładów, liczba nauczycieli ludowych jest zazwyczaj daleko większa, a mimo tego mają oni tylko jednego reprezentanta.

Byłoby zatem zupełnie słusznem żądaniem, aby nauczycielstwu tych okręgów, gdzie istnieją szkoły średnie przysługiwało prawo wysyłania z pośród siebie dwóch reprezentantów, jak to w innych okręgach się dzieje, coby jednak nie wykluczało zatrzymania c. k. dyrektorowi prawa zasiadania w c. k. Radzie Szkolnej okręg., jednakże nie z tytułem reprezentanta naucz. lud.

Przemawia za tą zmianą dotychczasowej ustawy także i ta okoliczność, iż nowo w życie wprowadzone plany naukowe zaprowadziły dwa typy szkół t. j. miejskich i wiejskich, czyli typu wyższego i niższego. Nauczycielstwo a zarazem każdy z tych rodzajów szkół powinien zatem mieć swojego przedstawiciela.

Reasumując to co się dotychczas powiedziało sądzimy, że:

1) słuszną jest rzeczą aby nauczycielstwo lud. miało dwóch reprezentantów w Radzie Szkolnej okręg.

2) jeżeli już musiałyby tak pozostać, by jeden z nich był z urzędu mianowany (choćby prawidła tego nie zastosowano ani do reprezentantów powiatu ani do reprezentantów duchownych) to w każdym razie obaj powinni stanowczo być powoływani z pomiędzy nauczycieli ludowych, gdyż wtedy tylko można ich uważać za reprezentantów naucz. lud.

3) w powiatach posiadających szkoły obu typów, oba typy swych reprezentantów mieć powinny; — wreszcie

4) jeden z nich przynajmniej powinienby być powołany z pomiędzy nauczycieli zamieszkałych w siedzibie Rady Szkoln. okr. Ostatni ten punkt nie został wprawdzie dotychczasowymi wywodami umotywowany, znajdzie jednak swe uzasadnienie w dalszej części niniejszego artykułu.

Tu chcielibyśmy jeszcze dorzucić słówko o składzie Rady Szkolnej okręgowej.

Intencją ustawy w tym kierunku jest widocznie to, by Rada Szk. okr. była w części ces. król. (starosta przewodniczącym, inspektor — wydział wykonawczy), w części zaś autonomiczna (reprezentanci). Zasadzie tej nietylko nie odmawiamy słusności, lecz sądzimy nawet, że powinna znaleźć ona jeszcze wybitniejsze zastosowanie w składzie wydziału wykonawczego. By długo się nie rozwodzić oświadczamy, że zdaniem naszym wchodzić powinien w skład wydziału wykonawczego: Starosta, jako przewodniczący, inspektor, zastępca przewodniczącego i jeden z reprezentantów nauczycielskich.

Pierwsi dwaj strawniliby rządową, drudzy dwaj autonomiczną połowę wydziału. Korzyści takiej innowacji byłyby obustronnie bardzo znaczne. Rada Szk. okręg. zyskałaby w nauczycielu należącym do wydziału fachowego referenta, nauczycielstwo zaś opiekuną we wielu sprawach, które na oko są mniej ważne, drobnostkowe, których inspektor — na którego barki prowadzenie kancelaryi jest zwalone — załatwić nie może w swoim czasie, a które dla nauczycieli są często nie małej wagi.

Weźmy tylko na uwagę, ile to nieprzyjemności ma często nauczyciel z powodu nie należytego wykonania przymusu szkolnego; pomyślmy jakążby to nauczycielom przysługę zrobiono, gdyby wczas asygnowano płace i renumeracye, gdyby w porę zmuszano wójtów do uiszczania przypadających na gminy prestacyi na potrzeby szkolne, a zalegających za całe lata z winy naczelników gmin. Takie sprawy najczęściej bywają załatwiane post festum, bo inspektor obarczony jest zajęciami kancelaryjnymi innego rodzaju, jak terminowymi wykazami, organizacyjnymi operatami, sprawozdaniami wizytacyjnymi itd. itd. Jeżeli zaś inspektor ma dodanego mu do pomocy współpracownika, nie nauczy-

ciela, to temu sprawy podobne są objętne a częstokroć albo ich wcale nie rozumieją, albo też wprowadzając prorekyjność, demoralizują nauczycielstwo.

Jakżeż inaczej byłoby, gdyby sprawy podobne załatwiał nauczyciel pojmujący doniosłość takich na pozór drobnych spraw! Tem też tłumaczymy się, dlaczego żądamy, by jeden z reprezentantów naucz. był zamieszkały w siedzibie Rady Szk. okr. Rozumie się, że powinien on być osobno za to renumerowany, a w razie potrzeby od pewnej ilości godzin szkolnych uwolniony.

Powyższymi uwagami odpowiedzieliśmy po krótko na pytanie: Kto ma być reprezentantem nauczycielstwa? ilu ich być powinno? i jakie mu prawa przysługiwałyby; obecnie zastanówmy się, jakimiby oni być powinni.

O tem wiele się mówiło i pisało. Co do mnie przynaję się, że po rozmaitych debatach i po długim rozmyśle nabrałem przekonania, iż reprezentantami zawodu nauczycielskiego powinni być:

1) ludzie jak najmniej moralnie i materialnie zawisłymi;

2) ludzie pod względem charakteru nieposzlakowani, pod względem zdolności należący do najlepszych sił;

3) ludzie wybitniejsi z nauczycielstwa, że tak powiem, wpływowi, cieszący się w mieście i powiecie poważaniem i miem.

Postułaty te podyktowało mi nietylko dłuższe rozmyślanie, lecz i doświadczenie w tej sprawie nabyte. Rozwodzić się nad tem nie będę, choć mógłbym wiele na poparcie zdania tego przytoczyć. Wierzę jednak, że gdyby nauczycielstwo tych zasad przy wyborze reprezentantów trzymało się, uniknęłoby niepotrzebnych kwasów, częstego rozdziału sił własnych tam, gdziebyśmy powinni jak najsolidarniej występować i wreszcie smutnych nauczek i gorzkich doświadczeń z wyborów nieraz forsownie i z poświęceniem dobra ogólnego przeprowadzonych.

Na koniec o jednej jeszcze niewłaściwości wspomnieć by tutaj należało. Mianowicie: każda korporacja czy stowarzyszenie wybierające jakiegokolwiek delegata czyli reprezentanta, nadaje mu wprawdzie pełnomocnictwo do działania imieniem tegoż towarzystwa lub korporacji, lecz zarazem udziela mu dyrektywy w jakim kierunku i co ma czynić, oraz żąda od niego od czasu do czasu sprawozdania z jego czynności. Dla czegoż więc nauczycielstwu jako korporacji wybierającej delegata nie przyznaje ustawa tego, zwyczajem i potrzebą uswięconego prawa? Czy nauczycielstwo ma być uważane za dziecko niepełnoletnie wybierające sobie samo wprawdzie opiekuna, lecz nie mogące nigdy żądać zdania rachunków z jego czynności, choćby z wyłączeniem już niektórych.

Sądzę więc, że corocznie bezpośrednio po odbyciu konferencji okręgowej na specjalnem zebraniu delegat nauczycielski powinien zdawać relacją ze swoich czyn-

ności z roku ubiegłego, następnie przyjąć dyrektywy, jakie mu zgromadzenie do dalszego postępowania udzieli, ściśle ich przestrzegać; odpowiednie wnioski i uchwały zgromadzenia przedkładać Radzie Szk. okr.

Rozumiem, że są niektóre sprawy, o których reprezentant mówić nie może, takich jednak spraw dużo nie ma i ominięcie tychże nie umniejszy jeszcze doniosłości i dodatnich skutków, jakie mieć mogą sprawozdania delegatów.

Tych myśli kilka rzucam pod rozwagę pp. Kolegów, sądząc, że będą one w niejednym okręgu na czasie, i że przyczynią się z jednej strony do wyjaśnienia sprawy w kołach nauczycielskich, z drugiej zaś strony, że zwrócą na siebie uwagę decydujących sfer i spowodują może zwrot ku lepszemu.

### Kilka słów o nowej gramatyce polskiej.

Zaczynam niniejszą rozprawę nie zaraz od przedmiotu w nagłówku wskazanego, lecz naprzód pomówię o sobie, a potem wykażę powód, który mię do zabrania głosu w tej sprawie zniewolił.

Otóż ja niżej niepodpisany i nową reformą nawskróś przesiąknięty, używałem tegorocznych wakacji jak można najlepiej, tak dla poddźwignięcia starganych sił fizycznych przez spożywanie możliwej ilości zsiadłego mleka z ziemniakami, jako też i dla podreperowania nadszarganego reformami umysłu, przez czytanie nowych planów i instrukcyi, nowych podręczników, tudzież sprawozdań z różnorodnych zjazdów, jubileuszów, kongresów, wieców i t. p. pięknych rzeczy, które notabene bezemnie szczęśliwie się odbyły.

Lecz cóż znaczą ludzkie zamiary? Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi, powiada stare przysłowie. Tak też i ze mną się stało. Tegoroczne ziemniaki nie zrobiły zupełnie swego, a lektura powyżej wspomnianych specyałów tak na mój umysł zbiedzony nadto troską o chleb codzienny dla siebie i licznej rodziny podziałała, jak zakalec na osłabiony żołądek.

Lecz mimo tych niepowodzeń i rozczarowań nie rozpaczam, bo czas tegorocznych wakacji poświęcony zwłaszcza powyższej lekturze nie jest zupełnie stracony. Pomieszało mi się wprawdzie to wszystko w głowie omal nie do tego stopnia jak w instrukcyi, jednakowoż udało mi się kilka ślicznych myśli z tego chaosu zapamiętać, i niemi to chcę się podzielić z szanownymi czytelnikami naszego „Szkolnictwa“.

Myśli te zaczerpnięte z przemówień jubileuszowych są mniej więcej tej treści: „Strzeżcie rodacy czystość języka ojczystego jak oka w głowie, bo tylko tak długo istnieć będziecie na powierzchni ziemi, jak długo będziecie posiadali nieskażony język ojczysty!“ — „Język jest duszą narodu, a duchem narodu jest jego język“.

Te rozpaczliwe nawoływania naszych patriotów do strzeżenia czystości języka ojczystego tak mnie z natury trusiowatego przeraziły, że mi przez parę dni kwaśne mleko nawet z chlebem razowym z nowego zboża nie smakowało.

Na szczęście moje przeczytałem kilka pierwszych kartek z nowej gramatyki polskiej dla klasy 4. (pożyczony od kolegi, bo na własną jeszcze hellerów nie ma), i uspokoiłem się nieco, gdyż wyrozumowałem sobie, że to są tylko hałasy i niepotrzebne alarmy naszych Skargów narodowych. Tak sprawa źle nie stoi, wmówiłem w siebie, bo jeżeli szkoła ludowa, ta podstawa oświaty, otrzymała nareszcie z urzędu gramatykę polską, ten katechizm języka ojczystego, to już zrobiliśmy krok olbrzymi naprzód, bo młoda generacja dowie się z niej, że jest coś takiego, co się gramatyką nazywa, a my nauczyciele mający się z czego pouczyć i na czym oprzeć, będziemy mogli na przyszłość z całą świadomością przestrzegać czystości mowy ojczystej.

O wartości i praktyczności nowej gramatyki nie wam szanowni czytelnicy w tym króciutkim szkicu powiedzieć nie mogę, bo jej sam jeszcze nieprzeczytałem.

W zakończeniu jednak tyle tylko dla zwrócenia uwagi szanownych kolegów dodaję, ażeby każdy przed użyciem tej nowej gramatyki poprawił sobie zaraz na trzeciej jej stronie w rozdziale „głosownia“ 13 błędów językowych (fatalna 13ka), które się wkradły przez użycie fałszywych terminów gramatycznych, a mianowicie: zamiast terminu „głos“ — użyto „głoska“, a zamiast „głoska“ użyto „litera“, tudzież zamiast „i“ jest znakiem miękczenia“ użyto wyrażenia błędnego „i“ jest znakiem miękkości“.

Widać z tego, że autor gramatyki studyował pilnie „instrukcyą“ przy nowych planach. i „Specyjalną metodykę klasy elementarnej p. Mieczysława Baranowskiego, bo tam się te same błędy także znajdują.

## Kto tu znowu zawinił?

(List oryginalny z kraju).

W poprzednich numerach „Szkolnictwa Ludowego“ czytaliśmy o różnych nieprawidłowościach, które się zakradły do stosunków szkolnych w powiecie sokalskim. Pomówimy o nich teraz dalej.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż nasz inspektor p. Liskowicz byłby to człowiek nie zły, gdyby nie miał za dużo wad. Największą z nich jest, *straszna zarozumiałość i jakaś niezmierna chęć trzymania wszystkich niziutko przy ziemi u swych stóp*. Z bojaźnią i kruchą nauczyciel przestępuje progi jego biura, musi stanąć przy drzwiach, zrobić trusią minę i niebawem posłyszysz gromkie słowa: „Czego pan chcesz!?“ A kiedy nieborak kornie wyjąka słowa prośby, tedy Jowisz gromowładny odpowiada: „Tam przyjdzie na piśmie!“ —

no i audyencya skończona! Nauczyciel kontent, że w krótkich słowach załatwił swoją sprawę i w ukłonach, cofając się w tył aż do drzwi, wychodzi uszczęśliwiony. No ale to dobrze, bo tak być powinno, nauczycielstwo rozbrykane, trzeba je okiełzać, a karność, o karność przedewszystkiem!

Nasz p. inspektor umie także zająć z „mańki“ nauczyciela! Oto nie tak, jak zwykły śmiertelnik inspektor zajeżdża do szkoły z hukiem stukiem — on nieraz potrafi po cichutku wejść do szkoły, i ma całkiem rację, bo to między tymi nauczycielami, to są jeszcze różni ludzie, im dowierzać nie można, może oni tylko udają, że w szkole pracują uczciwie, albowż to inspektor Duch święty, aby przy wizytacyi mógł zbadać postęp uczniów?

Albo to: Jeden z nauczycieli podaje się do egzaminu wydziałowego, ale dostaje odpowiedź z komisji egzaminacyjnej, że z powodu złej aplikacyi służbowej, nie przypuszcza się go do egzaminu wydziałowego. Biedaczysko rozżalony zbiera dekrety pochwalne, a ma ich coś aż 5, i idzie do p. inspektora, aby mu wytłumaczył, dlaczego on ma kiepską aplikację służbową, przecież on jest świadom tego, że jest dobrym nauczycielem i tak stanowczo utrzymuje. No trzeba być sprawiedliwym dla p. Liskowicza i przyznać mu, że obszedł się po ludzku z nieborakiem a nawet go pocieszył mówiąc, że *kiepska aplikacja służbowa, nie przeszkadza być dobrym nauczycielem*.

Inny obrazek. Jeden dygnitarz także trochę szkolny, choć nie tak, jak p. inspektor, bo tylko przewodniczący Rady Szkolnej miejscowej, zaprosił raz p. inspektora na wieczór. Ale ponieważ ten mniejszy dygnitarz to sobie człowiek trochę popularny i lubi tak czasem, jeżeli jest w bardzo dobrym humorze, zaprosić i nauczycieli, ot niech tam i owe głodomory pożywią się przy jego stole, — pan inspektor jednak tego nie znosi, bo w końcu do czego by to przyszło; ten lub ów mógłby się łatwo spoufalić a coby po tem było kłopotu, nazad swoją powagę podnieść, — otóż przyjmując zaproszenie na wieczór, wymawia sobie, aby tam broń Boże nie było żadnego a żadnego nauczyciela.

A co znowu z temi Kółkami Pedagogicznymi ma nasz poczciwy p. inspektor kłopotów, to aż strach! Nauczycielstwo, to niepoprawne plemię, — gdyby to, zjechałszy się na Kółko, pogadali sobie o sprawach nauczycielskich, pouczyli się o tem lub o owem, i spokojnie, jak Bóg przykazał rozjechali się do domów, ale gdzież tam! — Oni po posiedzeniu zaraz idą do mieszkania nauczyciela, piją wódkę, preferansa grają, a co najgorsze na biedę narzekają! Niby im to co pomoże! Myślą niebaczni, że inspektor się o tem nie dowie, — ho! ho! ma on swoich, co mu wszystko powiedzą. Ale to już niedługo tak będą borykać, bo p. inspektor obmyślił dobry sposób! *Oto postanowił porozwiązywać Kółka Pedagogiczne a zaprowadzić Kółka konferencyjne, złożone*

z dwu lub trzech nauczycieli, które podporządkuje Radzie okręgowej i każe co miesiąca zdawać sprawę z czynności. Dobrze im tak, niech nie brykają!

To jednak dziwi nas mocno, że nauczyciele powiatu sokalskiego tak pilnie czytają konkursy i tłumnie chyłkiem wynoszą się do innych powiatów, — wyrzekają się i ładnych budynków szkolnych, które poprzedni inspektorowie z takim trudem pobudowali, wyrzekają się i opieki p. inspektora i wszelkich doczesnych dóbr tego okręgu, a szukają gdzieś szczęścia za górami! Dawniej to nie mieli tak troskliwych inspektorów a garnęło się to tutaj jak muchy do miodu tak, że biednych nauczycieli bez kwalifikacyi musiano usuwać, a teraz rzecz się ma przeciwnie — *niekwalifikowani górą!* Ha! cóż robić, postęp czasu! Ale nasz p. inspektor nic się tem nie martwi, on sobie i z tymi da radę — wszak tęgi wódz potrafi wygrać bitwę i z kiepskimi żołnierzami. — Szczęść mu Boże! My tam za jego tryumfalnym wozem nie pójdziemy. . .

## Przypomnienie od Redakcyi.

W numerze 22. z dnia 15. sierpnia b. r. podaliśmy do wiadomości Szanownych PP. Nauczycieli, że od 1 października 1894 umieszczać będziemy w osobnym dodatku bez podnoszenia przedpłaty, wszystkie konkursy i rozporządzenia władz szkolnych, na podstawie urzędowej „Gazety Lwowskiej“ — pod warunkiem atoli, że każdy z dotychczasowych pp. Prenumeratorów zjedna dla „Szkołnictwa Ludowego“ po jednym nowym prenumeratorze.

Ponawiając to oświadczenie, oczekujemy najpomyślniejszego rezultatu.

## Wiadomości potoczne.

**Nie bądźcie łatwowierni!** Nauczyciel, który służył 17 lat w zawodzie, pisze nam, że z powodu lekcji prywatnych utracił posadę. Powodem tego był proces, wynikły między nauczycielem a rodzicami, którzy za udzielanie lekcji nie chcieli zapłacić ugodzonej kwoty, jeno należytość tę zbywali różnymi datkami w naturze. W sądzie przegrał ów nauczyciel proces a nawet dla braku świadków na zaprzysiężone okoliczności zagmatwał się dalej — i został suspendowany. Wypadek powyższy niechaj będzie wskazówką dla młodszych pp. Kolegów, aby żądali zapłaty umówionej należytości z góry, a gdyby jej nie otrzymali, należy stanowczo dalszej nauki zaniechać. Za produkta w naturze również godzić się nie trzeba, gdyż cena ich jest różną.

**Ze statystyki oświaty w Austrii.** Według ostatnich zestawień statystycznych, dotyczących oświaty ludowej w Przedlitawii, mamy 9,605.337 osób, które ani czytać ani pisać nie umia, a 1,031.624, które umia tylko

czytać. Odrzuciwszy od tej liczby dzieci niżej lat sześciu, które jeszcze do szkoły nie chodzą, to mamy zawsze 6,029.215 analfabetów. Umie zatem czytać i pisać biorąc rzecz przeciętnie, 68.48% mężczyzn i 62.57% kobiet. Najlepiej ten stosunek przedstawia się w Voralbergu tam bowiem umie czytać i pisać 96.09% mężczyzn i 95.79% kobiet. Natomiast procenta analfabetów przedstawiają się w innych krajach jak następuje: na Pobrzeżu 62.73% męż. i 78.95% kob. — w Galicyi 72.41% męż. i 81.98% kob. — w Bukowinie 76.92% męż. i 84.48% kobiet — w Dalmacyi 76.93% męż. i 90.68% kobiet.

**Teraz pora do czynu!** Według dotychczasowego, aczkolwiek nader szkodliwego zwyczaju, staraliśmy się walczyć prawie zawsze z niechęcią członków Rady Szkolnej miejscowej, aby wstawić do preliminarza szkolnego kwotę 4 złr. 05 ct. tytułem prenumeraty na czasopismo „Szkoła“.

Ponieważ obecnie wiemy bez wyjątku wszyscy, czem jest ten organ dla naszych spraw najżywotniejszych, przeto zrobmy to, aby kwota 4 złr. za przyzwoleniem Rady Szkolnej miejscowej przeznaczoną została na którąkolwiek gazetę, wedle naszego wyboru. W budżecie zaś napisać trzeba: Na gazetę nauczycielską 4 złr. 05 ct.

Tym sposobem usuniemy nieżyczliwy nam organ z inwentarza szkolnego, a co ważniejsza, że odbierzemy nieprawny dochód „Szkoła“, bez którego ona bezwarunkowo upaść musi!..

## Piśmiennictwo.

**Nowe blankiety na rozkład przedmiotów** dla poszczególnych klas szkół więcejklasowych, obejmują prócz rubryk na właściwy podział godzin, przegląd dni wolnych w ciągu obu półroczy szkolnych, a nadto miejsce do zanotowania modlitw i pieśni przed nauką i po nauce. — Ułożył je dyrektor szkoły p. Wojciech Bednarski w Podgórzu, wydał zaś p. W. Poturalski właściciel księgarni w Podgórzu ad Kraków.

Cena jednej sztuki powyższego rozkładu, w formacie większego kancelaryjnego arkusza na białym papierze wynosi 4 ct., na lepszym papierze 5 ct.

Rozkład ten, jako nader praktyczny a przytem nadzwyczaj tani, polecamy sz. Zarządom szkół do nabycia.

## OGŁOSZENIE.

### Posada do zamiany.

Nauczyciel stały przy szkole jednoklasowej z płacą 300 złr. i wygodnem mieszkaniem w nowo-murowanym budynku, wraz z zabudowaniami gospodarskimi, ogrodem i morgiem pola I. klasy nad Dunajcem i Wisłą, przy głównym trakcie, pragnie zamienić się na równorzędną posadę ze względu na zdrowie w górskiej okolicy Galicyi zachodniej.

Na żądanie udzieli bliższej wiadomości Jan Żmuda w Siedliszowicach poczta loco.